

## Życie off-line

Jedną z atrakcji dzisiejszego świata jest Internet. To on daje nam szybki i łatwy dostęp do informacji oraz rozrywek. Świadomi jesteśmy również zagrożeń związanych z poruszaniem się w cyberprzestrzeni, gdyż szkoła i rodzice dokładają starań, byśmy taką świadomość posiadli. Licząc się ze wszystkimi mankamentami sytuacji polegającej na wszechobecności Internetu, stwierdzić wypada, że bez tego medium nie potrafimy już funkcjonować. Stając się uczestnikami kultury, nie uciekniemy od korzystania z sieci. Jednak od czasu do czasu wypada sobie zadać pytanie, dokąd zmierzamy.



Wyobraziłem sobie taki scenariusz: z dnia na dzień, bez żadnego ostrzeżenia Internet znika. Dzieci, dorośli, a już na pewno nastolatki, niczym zombie muszą wyczołgać się na światło dzienne sprzed swoich komputerów, odłożyć telefony i wyłączyć konsole. Wielu gimnazjalistów ma problemy z konfrontacją „face to face”, a od tego momentu nie ma innych sposobów. Trzeba rozmawiać w realu. To nie jest łatwe. Lekcje trzeba odrobić samodzielnie. Dla niejednego gimbusa bez *zadane.pl* to wprost niemożliwe. Słyszałem ostatnio usprawiedliwienie:

- Nie zrobiłem zadania, bo nie było na stronie.

- Na jakiej stronie – pyta zdziwiona nauczycielka.

- Na „zadane.pl”. Nawet tam nikt nie zrobił – odpowiedział z całkowitym przekonaniem o słuszności swego postępowania i wiarą w skuteczność argumentacji uczeń klasy pierwszej.

Serio, to nie jest zmyślona historia. A szukanie informacji!? O zgrozo!!! Godziny spędzone w czytelnich. Trzeba by też pomyśleć o dodatkowej półce na encyklopedie, słowniki i inne kompendia, bo już laptop na biurku nie wystarczy...

Nie wiem, w co bawili się nasi rówieśnicy sprzed ery Internetu, ale nasze rozrywki (poza książkami, które teraz będą musiały wrócić do formy papierowej - następna półka potrzebna - i sportem, który aż tak się nie zmienił) wiążą się, niestety, z dostępem do sieci... Szukając więc rozwiązania w zaistniałej sytuacji wymyśliłem taki oto scenariusz:

często oglądane „gameplay’e” będą przedstawiane na żywo przed grupkami najbliższych przyjaciół. Facebookowe „Walle” zastąpione korkowymi tablicami wywieszane zostaną na ścianach bloków i domów, a „like’ować” będziemy za pomocą noszonych w kieszeni naklejek. Sąsiadka miała dziś ładną fryzurę – przyklejamy „like’a”. Sąsiad zostawił worek ze śmieciami na klatce schodowej – dostaje hejty. Tak właściwie to mogłoby być bardzo wychowawcze...

Scenariusz taki budzi zapewne powszechną wesołość, ja jednak postanowiłem się na wszelki wypadek zabezpieczyć... Zachowam książkowe źródła wiedzy, nawet jeśli zajmują sporo miejsca, kartę biblioteczną też zachowam, znajomości będę pielęgnował nie tylko przez Internet, a śmieci

zawsze wynosił tam, gdzie ich miejsce. O fryzurze nawet nie wspomnę, bo ta zawsze jest correct.

Hizagashira

## Było pysznie 😊

Dnia 16 grudnia, w naszej szkole odbyła się VIII edycja Dnia Ciacha. W tym roku uczniowie zbierali fundusze na szczytny cel jakim jest Adopcja Serca Dziecka z Afryki. Łącznie udało nam się uzyskać 783,6 zł.

Najwięcej pieniędzy uzbierało stanowisko nauczycieli obsługiwane przez Wolontariuszy Klubu Ośmiu. Klasa III E zarobiła 85,5 zł zdobywając przy tym jednodniowy immunitet.

**Wszystkim dziękujemy za zaangażowanie! 😊**



## Popularność mierzona lajkami.

Większość nastolatków (zwłaszcza dziewczyny) marzy o "popularności" w szkole niczym z filmów amerykańskich. Najlepszym przykładem takiej ekranizacji jest "High School Musical".

Trzeba jednak zauważyć, że niekiedy młodzież myli pojęcia. "Popularność" a otaczanie się znajomymi,

kolegami czy przyjaciółmi to dwie różne rzeczy. "Popularni" niekoniecznie muszą być lubiani. W XXI w. niektórzy uczniowie, potocznie zwani gimbusami, często oceniają "popularność" przez ilość lajków na fejsie.

Na portalach społecznościowych możemy spotkać się z osobami "żydzącymi lajki", żeby pochwalić się przed swoimi znajomymi, skalą popularności. "Ola ma 100 lajków, a nie 30, więc możemy przyjąć ją do naszej popularnej paczki. Ale ta Maja? Przecież z dwudziestoma lajkami to ona sobie może tylko pomarzyć!"

Takie właśnie osoby myślą, że są najlepsze i imponują swoim zachowaniem każdemu, kto tylko na nie spojrzy (lub kliknie). Nic bardziej mylnego! W dzisiejszych czasach ludzie o zdrowych umysłach najczęściej mają z tego tak zwaną bekę. Najwidoczniej takie wyrosło już pokolenie i - chcąc nie chcąc - musimy się z nim zetknąć. Trudno mi oprzeć się konkluzji, że opisywana postawa jest jak trądzik - można przeczekać lub z nią walczyć. Owszem, może te "popularne" osoby stają się w pewien sposób bardziej rozpoznawalne, ale trzeba przyznać, że owe nastolatki już dawno pożegnały się ze swoim zdrowym rozsądkiem, niczym Head and Shoulders z łupieżem.

Wepa

## Włochy 😊

Zostało jeszcze kilka wolnych miejsc! Zachęcamy!

**Wycieczka - Włochy**

W planie m. in.:

- Zwiedzanie Wenecji
- Zwiedzanie Toskanii
- San Marino
- Park rozrywki Mirabilandia



**CENA**  
1070 ZŁ

Termin - pierwszy tydzień czerwca 2015



Więcej informacji oraz plan wycieczki dostępny u  
p. Edyty Bochińskiej i p. Anity Nowak

## Wielkie cierpienia gimnazjalistów

Zbliża się godzina druga, a to znaczy, że nadszedł czas na nas, czas na wyznaczoną nam karę. Ludzie wokół mnie nie dają po sobie poznać lęku, ja także staram się zachowywać spokój. Idziemy wszyscy powoli długim, wąskim korytarzem. Większość z nas rozmawia ze sobą, a nawet się śmieje – to dziwne w takiej sytuacji, kiedy ja walczę z rosnącym zdenerwowaniem. Korytarz oświetlają małe światełka, umieszczone co ok. 20 cm. Czasu coraz mniej, czuję dreszcze na całym ciele i mam trochę mokre ręce. Zbliżamy się do miejsca zbrodni. Oni są już tutaj, czekali na nas, teraz my jeszcze musimy poczekać na innych. Serce bije mi coraz szybciej. Nerwowo rozglądam się za moim przyjacielem Filipem, lecz nigdzie go nie ma – to dobijające. Ale już idzie, schodzi po schodach. Spogląda na mnie i uśmiecha się szeroko. Odwzajemniam ten gest, chociaż przychodzi mi to z wielkim trudem. Wokoło panuje zamieszanie, bo reszta skazańców również dotarła już na miejsce. Uciszą nas, żeby wyjaśnić przebieg całej egzekucji m. in. jak mamy wejść na salę. Nagle drzwi się otwierają. Już czas... czas, by zasiąść w ławce i napisać egzamin z matematyki...

Co roku tysiące gimnazjalistów stresuje się przed egzaminem. Zadaję sobie pytanie, czy rzeczywiście jest on niezbędny i jakie tak naprawdę ma znaczenie? Dlaczego kilkugodzinny test ma być wyrocznią sprawdzającą wiedzę nabytą przez kilka lat? Każdy z nas jest tylko człowiekiem, ma prawo mieć słabszy dzień.

Towarzyszący nam stres może znacząco wypaczyć efekt końcowy. W sporcie nawet najwięksi mistrzowie, usztywnieni rangą zawodów, palą kilka prób, po czym ustanawiają rekord świata. Gdyby ograniczyć ich próbę do jednego skoku, rzutu, pewnie nigdy byśmy o wielu z nich nie usłyszeli.

Nam, uczniom, daje się tylko jedną szansę, od której zależy nasza dalsza edukacja. Taki sprawdzian często oparty jest na szczęściu, na przysłowiowym „uda, nie uda się”. Uważam to za niesprawiedliwe i krzywdzące.

Laura

## Rozmowa z Panią Reginą Zielińską, nauczycielką Gimnazjum nr 1 w Obornikach

Od trzydziestu trzech lat wykonuje pani zawód nauczyciela. Zdobyła Pani ogromne doświadczenie w pracy z dziećmi i młodzieżą, miała Pani okazję obserwować zmiany, jakie zaszły na przestrzeni tych lat w polskiej szkole. Czy zechce Pani podzielić się swoimi spostrzeżeniami?

**Tak, to prawda, pracuję w szkole w Obornikach już trzydziesty trzeci rok. Trudno nie dostrzec zmian dokonujących się na przestrzeni tych lat. Dotyczą one całej otaczającej nas rzeczywistości. Cóż, żyjemy w świecie medialnym. Media stanowią łącznik między człowiekiem, a kulturą stając się narzędziami gromadzenia, przetwarzania i generowania informacji. Rozwijają możliwości komunikowania się,**

udoskonalają formy i metody nauczania i uczenia się. To nakłada na szkołę konieczność ciągłych zmian, a na nauczyciela potrzebę dostosowania się do nowych potrzeb edukacji.

Jak zapamiętała Pani swoją szkołę? Czy jako uczennica interesowała się Pani przedmiotem, którego naucza?

Lubiłam lekcje języka polskiego w szkole podstawowej i średniej. Uwielbiam czytać, ale gdyby czas był dla mnie łaskawszy, to na pewno skończyłabym prawo. Muszę jednak podkreślić, że wyboru zawodu dokonałam zgodnie z zainteresowaniami i wykonywana praca jest moją pasją, poświęceniem. Zależy mi na tym, aby każdy uczeń wyniósł z moich lekcji jak najwięcej wiadomości.

Czy praca koliduje z Pani życiem prywatnym?

Absolutnie nie. Może dlatego, że jestem osobą zdyscyplinowaną. Dużo wymagam od siebie i potrafię wszystko dobrze zorganizować.

Jak scharakteryzowałaby Pani swój stosunek do uczniów?

Mam dla nich dużo szacunku i cierpliwości. Do danej lekcji zawsze podchodzę poważnie, co nie znaczy, że się nie śmieję czy nie żartuję. Sądzę, że rozmowa to najlepszy sposób okazywania szacunku i oddziaływania na ucznia, dlatego w przypadku trudności wychowawczych nie stosuję żadnych kar, tylko rozmawiam do skutku.

Nie przeszkadza Pani rutyna? Pomimo zmian, o których Pani wspomniała, zakres obowiązków czy realizowany materiał przez lata pozostają bez zmian...

Zmienia się przecież młodzież. Każda klasa jest inna, jedyna w swoim rodzaju, dlatego nie ma dwóch identycznych lekcji. Ponadto staram się indywidualizować swoją pracę, w różnych grupach dany temat realizuję nieco inaczej, wykorzystuję inne pomysły.

A propos młodzieży, czy spotyka Pani w tej szkole tzw. „trudną młodzież”?

Młodzież szkolna bywa różna. Niezależnie od tego jaka jest, należy przede wszystkim być człowiekiem i rozumieć problemy drugiego człowieka. Ja skutecznie utrzymuję odpowiednią dyscyplinę podczas prowadzenia lekcji, a spokój i kultura słowa pozytywnie wpływają na każdego.

Czy uważa Pani, że każdego ucznia można zachęcić do czytania?

Oczywiście zachęcam młodzież do czytania. Każdy ma swoje ulubione książki i swoich ulubionych pisarzy, poetów. Bardzo się cieszę z tego, że czytają i opowiadają o danym utworze.

Czy zdradzi nam Pani własne upodobania czytelnicze?

Bardzo lubię literaturę klasyczną. Lubię czytać powieści Sienkiewicza, ale mam również ulubionego pisarza amerykańskiego, który nazywa się William Faulkner. Szczególnie uwielbiam w jego literaturze opowiadanie „Róża dla Emilii”.

Czyta Pani także literaturę współczesną?

Trzeba czytać literaturę z każdej epoki. Bardzo lubię powracać do starożytności, do średniowiecza, ale



również trzeba czytać na bieżąco, literaturę współczesną.

Wiemy, że sama zajmuje się Pani pisaniem. Czy możemy zapytać, czego będzie dotyczyła powstająca książka?

**Tematyka powstającej pracy dotyczy języka polskiego widzianego z perspektywy ponad trzydziestu lat moich doświadczeń zawodowych. Chcę podzielić się własnymi spostrzeżeniami, wzbogacając je o doświadczenia uczniów, rodziców i innych polonistów.**

Kiedy możemy spodziewać się publikacji książki?

**Najpierw moje materiały przeczyta prof. Jan Miodek z Wrocławia.**

Na koniec naszej rozmowy prosimy o przywołanie najmiłszego wspomnienia związanego z Pani pracą zawodową.

**Najmiłsze wspomnienia wiążą się z sukcesami uczniów. Bardzo miłe wspominam konkursy ortograficzne, które organizowałam, i Wojewódzki Konkurs Języka Polskiego, w którym z najlepszymi uczniami brałam udział. Zostali oni finalistami, a Maciej Gryziecki – laureatem.**

Bardzo dziękujemy za poświęcony nam czas i życzymy Pani wielu dalszych sukcesów.

**Dziękuję.**

Rozmawiały:

Dominika Wycisk

Weronika Basiak

## ***Przybyłam, zobaczyłam... oceniłam, czyli recenzja filmu pt. „Miasto 44”***

16 października 2014 r. uczniowie naszego Gimnazjum w ramach Akademii Filmowej obejrzeni film pod tytułem "Miasto 44" w reżyserii Jana Komasy.

Jest to opowieść o poświęceniu, odwadze, walce nie tylko o życie, ale i o dobro całego narodu. Głównym bohaterem filmu jest Stefan, który postanawia dołączyć do przyjaciół i wstąpić do konspiracji. Poza wstrząsającymi scenami wojny, strzelanin i śmierci pojawia się wątek miłosny.



Stefan i Biedronka zakochują się w sobie w dniu, w którym ujrzeni się po raz pierwszy. Nie mają możliwości cieszyć się tą znajomością, ponieważ niedługo potem trafiają pod komendę charyzmatycznego Kobry. Będą zmuszeni razem przejść ciężką próbę, jaką stawia przed nimi powstanie. Opowiedziana w filmie historia porusza, zaś sposób jej przedstawienia... Nie wprowadził mnie w zachwyt. Grę aktorską oceniam na dobry z minusem.

Po projekcji w mojej głowie został tylko obraz umierającego „Beksy”. Antoni Królikowski świetnie przedstawił widzom emocje i uczucia postaci, w którą się wcielił.

Z kolei Zofia Wichłacz za rolę Biedronki na Festiwalu Filmowym w Gdyni dostała nagrodę za najlepszą pierwszoplanową rolę kobiecą. Mnie szczególnie przypadła do gustu postać Kamy, którą zagrała Anna Próchniak.

Zaciekawił mnie motyw klinca pomiędzy pochodzącą z bogatej rodziny Biedronką i skrywającą kompleks „niskiego” pochodzenia Kamą. Ten wątek mógłby zostać pogłębiony. Efekty specjalne były dopracowane w najdrobniejszych szczegółach, z pewnością wymagały dużo pracy.

Scenografia, jak dowiadujemy się przed projekcją filmu, zawdzięcza swój ostateczny kształt pracy wielu osób. Kosztowała mnóstwo wysiłku i jak najbardziej to doceniam.

Sądzę, że obraz powstańczej Warszawy zostanie na długo w pamięci widzów. Moim zdaniem częścią filmu, która nie zasługuje na miano dobrej jest muzyka.

Uważam, że nowoczesne i elektroniczne brzmienia nie pasowały do opowieści o walce Polaków o życie i własny naród. Słyszałam opinie, jakoby próby „uwspółcześnienia” filmu są potrzebne, by historia zainteresowała młodzież, ale mój zmysł estetyczny ma ochotę krzyknąć, kiedy pojawiają się sceny z efektem slow motion lub kiczowate ujęcie pokazujące pocałunek Biedronki i Stefana.

Cała ta oprawa przeszkadzała mi w przeżywaniu niezwykle poruszającej historii bohaterów.

Stawiam filmowi końcową ocenę : 3+  
A wy? Jaka jest wasza opinia na temat „Miasta 44”  
? Piszcie listy do redakcji z własnymi recenzjami.

~Mięta

## 23 Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy



11 stycznia odbył się 23 Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Przez cały dzień Wolontariusze z szkół i różnych organizacji zbierali pieniądze do puszek.

Od godz. 15 na hali trwał festyn związany z WOŚP. Było wiele atrakcji takich jak: malowanie twarzy dla dzieci, robienie girland i masek z papieru, "dmuchańce", wata cukrowa oraz występy orkiestr i zespołów tanecznych. Podczas festynu trwała również aukcja.

Dzień zwińczyło "świąteczko do nieba".

ŁĄCZNIE ZEBRALIŚMY 63 292.68 PLN

w tym:

ZBIÓRKA 51 282,68 PLN

INNE WPŁATY 500,00 PLN

OBCA WALUTA (BILON) 200 PLN

KREW 11 310,00 PL